



*(Ikona Chrystusa w Muzeum w Poblet)*

**List Opata Generalnego OCist  
na Boże Narodzenie 2021**

## **Kroczymy, Panie, w blasku Twojego oblicza**

Najdrożsi Bracia i Siostry

Mamy już Adwent, czas przygotowania wraz z całym Kościołem na przyjęcie daru przyjścia Syna Bożego, wielkiej radości, nieskończonej pociechy, wyzwolenia i odkupienia całego świata. Chrystus przychodzi i staje się obecny w każdych okolicznościach historii świata, a także w historii naszych wspólnot i historii naszego życia. Dobrze jest przeczytać w Ewangelii św. Łukasza jak to narodzenie Chrystusa wchodzi w całość ludzkiej historii, historii, która obejmuje tak Cezara Augusta w Rzymie, stolicy świata, jak parę młodych małżonków, Józefa i Maryję mieszkających w małej, ubogiej i zapomnianej galilejskiej wiosce. Dzisiaj także Chrystus przychodzi w bieżącej historii świata i naszego życia, w historii znaczonej pandemią i mnóstwem innych problemów.

Ta płynąca z wiary świadomość winna nieustannie unosić nasz wzrok na Jezusa, tak by światłość Jego oblicza mogło przyjść i oświecić także dzisiaj historię naszego życia, naszych wspólnot i całego świata.

### **Kto może być zbawiony?**

Jak się to dzieje?

Od dwu miesięcy towarzyszy mi pewne odkrycie, którego dokonałem podczas medytacji, jaką odbywaliśmy wraz z siostrami ze św. Zuzanny w Rzymie na temat bogatego młodzieńca z Ewangelii św. Marka (10, 17-20). Jak wiemy, w tej wersji, kiedy młodzieniec wyraża swoje pragnienie życia wiecznego, którego nie zaspokoilo nawet zachowywanie wszystkich przykazań, Jezus do wezwania, aby zostawić wszystko i pójść za Nim dołącza spojrzenie pełne miłości: „Jezus spojrzał z miłością na niego i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!»” (Mk 10, 21) Młodzieniec odchodzi zasmucony, bo jego pragnienie życia wiecznego zostały jakby pochłonięte przez przywiązanie do własnych bogactw. Zaiste, smutny i straszny to wybór odrzucić zaproszenie, do którego Jezus wkłada całą swoją miłość, jak gdyby mówił do młodzieńca: „Jesteś drogi w moich oczach, nabrałeś wartości i Ja cię miłuję!” (Iz 43, 4)

Gdy ów człowiek się oddalał, Jezus zaczyna mówić o wielkim niebezpieczeństwie, jakie może dla nas stanowić przywiązanie do ziemskich bogactw, a Jego słowa wzbudzają u uczniów niepokój: „Jezus spojrział wokoło i rzekł do swoich uczniów: «Jak trudno jest bogatym wejść do królestwa Bożego». Uczniowie zdumieni się na Jego słowa, lecz Jezus powtórnie rzekł im: «Dzieci, jakże trudno wejść do królestwa Bożego. Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego». A oni tym bardziej się dziwili i mówili między sobą: «Któż więc może się zbawić?» (Mk 10, 23-26)

To właśnie jest prawdziwym problemem, jest wyzwaniem, które powinno wzbudzać niepokój u każdego z nas: Kto się zbawi? Jak możemy dostąpić zbawienia? Co zbawia nasze życie? Z tym pytaniem musimy stawiać czoła wszystkim sytuacjom i przeżywać z nim całe nasze życie.

### **Wzrok, który otwiera nas na niemożliwe**

Jak więc Pan odpowiada na to niepokojące pytanie? Nie ogranicza się do słów, odpowiada nade wszystko swoim spojrzeniem. „Jezus spojrział na nich i rzekł: «U ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga; bo u Boga wszystko jest możliwe»”. (Mk 10, 27)

Pomiędzy naszym lękiem o niemożność zbawienia, bo czujemy się niezdolni do nawrócenia się od naszych bożków, a łaską zbawienia, Jezus pozwala nam przyjąć swoją obecność i patrzy na nas z miłością. Jezus, po odejściu bogatego człowieka, na którego patrzył ze szczególną miłością, patrzył na uczniów z tą samą miłością, z tą samą przyjaźnią. Jezus nie mógł patrzeć na nikogo bez miłości, bez miłosierdzia, bez czułości, nawet kiedy patrzył surowo na tych, którzy zwracali się doń z obłudą. Chrystus zawsze patrzy na człowieka z miłością, bo jest Bogiem, a Bóg jest miłością. Wzrok Pana wyraża nieskończoną miłość Jego serca.

Bóg wie, że sami z siebie jesteśmy niezdolni do nawrócenia i dlatego posyła nam swojego Syna, aby w ten sposób być obecnym w naszym życiu, aby patrzeć na każdego z nas z nieskończoną miłością, miłością, jaką życie Chrystusa wyraża bezwarunkowo, od betlejemskiego żłóbka aż po śmierć na krzyżu. Tak, „u Boga wszystko jest możliwe”, zwłaszcza obdarzyć nas zbawieniem, które dla nas jest niemożliwe. Bóg nie nakłada na nas zbawienia, ale nam je ofiarowuje za darmo, prosząc w zamian tylko o jedno: o przyjęcie Jego spojrzenia miłości ku nam, o zgodę na wymianę spojrzeń i miłości, na jedność serc niemożliwą dla człowieka, ale Pan czyni ją możliwą, bo kocha nas nieskończenie.

Przyjęcie spojrzenia miłości, jakie zwraca ku nam Chrystus to ujawniona tajemnica tego, co pozwala Panu dawać nam rzeczy niemożliwe: niemożliwe nawrócenie, niemożliwe zbawienie, niemożliwe oderwanie się od samych siebie i od tego, co posiadamy, żebyśmy byli wolni w podążaniu za Jezusem, czyli w kroczeniu z Nim, dając życie ubogim i świadcząc o radości Ewangelii.

Także wiele psalmów lubi opiewać to misterium, kiedy wpatrują się w światło oblicza Pańskiego, jak na przykład psalm 79, który niczym refren powtarza to fundamentalne zawołanie: „Rozjaśnij nad nami swoje oblicze, a będziemy zbawieni!” (Ps 79, 4. 8. 20)

Cała esencja chrześcijaństwa jest zawarta w tym wydarzeniu, kiedy to zbawienie niemożliwe do osiągnięcia dla człowieka staje się możliwe, gdy rozbłyśnie w naszym życiu światło oblicza Chrystusa, Jego obecności, która spogląda na nas z miłością, choćbyśmy znajdowali się w otchłani ciemności.

Owa mistyczna kontemplacja, do której jesteśmy wszyscy wezwani nie polega na tym, byśmy mieli nie wiadomo jakie wizje nadprzyrodzone, ale na świadomości, że oblicze dobrego Pana patrzy na nas właśnie teraz, bez osądzania, bez potępiania, bez oczekiwania czegoś, co przerastałoby nasze siły. Wystarczy podnieść ku niemu oczy, aby dostrzec, że Chrystus pragnie jedynie zapalić w naszym życiu i w naszym sercu światło przyjaźni z Nim, która nas zbawia, która zbawia wszystko czym jesteśmy i czym żyjemy. Gdyby bogaty młodzieniec zatrzymał się, aby dostrzec ten wzrok, gdyby zatrzymał się, pozwalając, by dosięgło to potężne i jednocześnie łagodne światło, zrozumiałby, że oczekuje się od niego nie tyle nadludzkiego wysiłku opuszczenia wszystkiego, ile pokory potrzebnej ku temu, by otrzymać wszystko w łasce pozostania już na zawsze z Jezusem, tak jakby cały jego majątek zniknął nagle z pola widzenia jego serca. Nie mógłby już przywiązać do niego większej wagi niż do spotkania z Jezusem. Nie mógłby już przedłożyć niczego nad Chrystusa (por. RB. 72, 11).

### **Kroczyć w świetle Jego oblicza**

Jednakże, aby tego doświadczyć musimy przebyć pewną drogę. My także wiele razy znajdujemy się w sytuacji owego młodzieńca. Wiele razy doświadczamy miłości Pana, słyszymy wezwanie do nieograniczonej wolności, do oddania całego życia, albo chociaż tego, co w danym momencie mamy w zasięgu ręki, a jednak odchodzimy smutni. Nie pozwalamy Bogu na to, żeby obdarzył nas niemożliwym. Jednak miłosierdzie Ojca zawsze ukazuje nam na nowo tę możliwość zbawienia, zawsze wzywa nas na nowo, aby kroczyć za Jego Synem w wolności i radości po ścieżce życia. Ukazuje to nam, powtarzając dar swojego wzroku pełnego miłości, światła swojego oblicza. Na tysiąc sposobów, poprzez doświadczenia, spotkania, wydarzenia, słowa, Bóg odnawia łaskę podarowania nam relacji z Jezusem, która pozwala nam na nową drogę, która odnawia codzienną drogę naszego życia. Być może na zewnątrz nic nie musi się zmienić, jeśli jednak zmienia się serce, jeśli serce daje się oświecić miłującym wzrokiem Chrystusa, wszystko staje się nowe, nawet ścieżka, którą podążamy zawsze, a która wydaje nam się szara i jednostajna.

Takie jest właśnie wielkanocne doświadczenie uczniów z Emaus: „Czy serce w nas nie pałało, gdy rozmawiał z nami w drodze?” (Łk 24, 32) Takie było też, wiele lat wcześniej, doświadczenie ubogich pasterzy z Betlejem, Mędrców, a nade wszystko Dziewicy Maryi, kiedy wyruszyła w drogę w góry, aby służyć Elżbiecie i śpiewała: „Pan... wejrzał na uniżenie swojej służebnicy” (Łk 1, 48).

Kroczyć z radością za Jezusem Chrystusem to nasze zbawienie, owo zbawienie „niemożliwe u ludzi”, które Jezusowe spojrzenie pełne miłości czyni możliwym. Życie wieczne, jakie Chrystus ofiarowywał bogatemu młodzieńcowi nie oznaczało natychmiastowego znalezienia się w raju – jak było to w przypadku skruszonego łotra – ale była to możliwość kroczenia za Nim, wraz z Nim i z uczniami, którzy już Mu

towarzyszyli. Nasze zbawienie zasadza się na tym, by nasze życie stawało się coraz bardziej kroczeniem ze Zbawicielem, kroczeniem, którego jedyną siłą napędową jest sama obecność Jezusa, który patrzy na nas i kocha nas.

## **Kroczyć razem**

Zwłaszcza o tym winniśmy myśleć, kiedy papież Franciszek zaprasza nas do pogłębienia wraz z całym Kościołem synodalnej natury doświadczenia chrześcijańskiego jako „wspólnego kroczenia” we wzajemnym słuchaniu. W tym pełnym rozchwiania czasie, jest niezbędne, żeby Kościół przeżywał i świadczył o swojej naturze ludu Bożego, który na przestrzeni historii idzie za Chrystusem – Drogą, Prawdą i Życiem – który, jak świetnie to ujmuje św. Benedykt pod koniec swojej Reguły, chce „nas wszystkich razem doprowadzić do życia wiecznego” (RB 72, 12), a więc właśnie do owej pełni życia niemożliwego dla ludzi, o które pytał Jezusa bogaty młodzieniec i do której Jezus przyszedł nas doprowadzić, pociągając nas ku sobie światłem swojego oblicza.

Rozumiemy zatem, że trudno nam będzie podążać tą drogą razem, jeśli nie rozpoczniemy od spojrzenia Chrystusowego. Gdyby bogaty młodzieniec podążył za światłem oblicza Jezusa, zaraz znalazłby się wśród coraz liczniejszego ludu Jego uczniów idących za Nim, nowego ludu, którym jest Kościół. Jednak także i uczniowie, którzy już byli z Jezusem, którzy już zostawili wszystko, aby pójść za Nim, musieli i zawsze będą musieli powracać do spoglądania na Pana, który spogląda na nich z miłością, aby nie zatrzymywać się na „mówieniu między sobą”, pytając się bez nadziei: „Któż więc może się zbawić?” (Mk 10, 26)

Synodalność, która nie czerpie z pełnej miłości obecności Chrystusa, szybko traci nadzieję i nie pozwala na kroczenie naprzód. Jeśli nie wystawiamy się na światło Jego oblicza, grzęzniemy w ograniczeniach naszych możliwości, jeśli z kolei droga Kościoła jest drogą niemożliwą u ludzi, którą Bóg czyni możliwą, czyni realną, jest ona paschalnym doświadczeniem zwycięstwa nad grzechem i śmiercią. Kiedy dyskutujemy w naszym gronie nie wystawiając się z pokorą i uwielbieniem na miłosne spojrzenie Jezusa, nasze oblicze staje się pochmurne z powodu smutku, jak oblicze bogatego młodzieńca, który odchodzi (Mk 10, 22), albo też oblicze uczniów z Emaus (Łk 24, 17). Nasza twarz, nasze świadectwo stają się pochmurne, nie dają światu światła, bo zapominamy o tym, żeby pozwolić miłosnemu spojrzeniu Jezusa na nas, na innych ludzi, na świat i na historię wziąć górę nad naszym spojrzeniem.

## **Spojrzenie jedności**

Jak to wyraża psalm 88: „Szczęśliwy lud, który umie się cieszyć i chodzi, Panie, w blasku Twojej obecności!” (Ps 88, 16)

Bez światła nie sposób kroczyć. Światło świata nie pochodzi ze świata, ale jest nim Chrystus, który kocha świat i chce go zbawić. Bóg wybrał nas, abyśmy świadczyli o tym świetle, o tej miłości, która zwycięża ciemność, zbawiając ludzkość. Nasza odpowiedzialność uczniów Pana, a w szczególności mnichów i mniszek, to bycie wystawionymi jako pierwsi na światło oblicza Chrystusa, aby wszyscy, których

spotykamy byli zaproszeni do podniesienia wzroku ku Niemu i by wiedzieli, z jaką miłością Bóg odwiecznie na nich patrzy.

Jedynie światło Chrystusowego oblicza tworzy braterstwo. Gdy spostrzegamy się, z jak wielką miłością Jezus patrzy na każdego z nas z osobna, odkrywamy od razu, że tym samym spojrzeniem patrzy na każdego człowieka, na każde serce, na każde życie. W wydarzeniu z bogatym młodzieńcem, pomiędzy spojrzeniem Jezusa skierowanym na niego a spojrzeniem na uczniów, Marek wspomina jeszcze o jednym ogólnym spojrzeniu Pana: „Jezus spojrział wokoło i rzekł do swoich uczniów: «Jak trudno jest bogatym wejść do królestwa Bożego».” (Mk 10, 23) To tak, jakby Jezus chciał pokazać swoim najbliższym spojrzenie pełne miłości, którym dobry pasterz przenika cały świat w poszukiwaniu zagubionej owcy, którą chce przywieść do owczarni, do królestwa Boga Ojca. Nic nas tak nie łączy z całą ludzkością, z każdym poszczególnym sercem, jak doświadczenie miłości, z którą Jezus patrzy na nas i jest gotowy objąć wszystkich, szuka oblicza każdego człowieka. Tak jak wtedy, kiedy spojrzął na bogatego młodzieńca, Chrystus nie przestaje przyciągać nas ku swojej męce za zbawienie każdego z ludzi. Zatem odtąd, aby być we wspólnocie z braćmi i siostrami z naszej wspólnoty albo z naszej rodziny, by wyruszyć razem w drogę, nie nasza dobra wola jest ku temu niezbędnym warunkiem, ale to, byśmy poddali się miłości, z jaką Pan na nas patrzy, osobiście, w każdym momencie i w każdej sytuacji.

### **Pierwszy uśmiech Dziecięcia**

Teraz, kiedy przygotowujemy się razem do Kapituły Generalnej i zachęceni przez Kościół do dania naszego własnego wkładu w drogę synodalną zainaugurowaną przez Ojca Świętego, zależy mi, żebyśmy wystartowali z nieskazitelnego początku wszelkiej wspólnej drogi uczniów Jezusa Chrystusa: ze światła Jego spojrzenia, które z miłością wzywa nas do podążania za Nim. Jeśli nie startujemy ciągle od nowa właśnie stamtąd, będzie niemożliwym wyruszyć w drogę nawrócenia ku nowemu życiu, jakie daje nam Pan. Z kolei światłość Jego oblicza pozwala Bogu uczynić „wielkie rzeczy” (por. Łk 1, 49), dokonywać w nas rzeczy niemożliwych, wśród nas i pośród świata. Wystarczy poddać się Jego miłości.

Zbliżające się Boże Narodzenie skłoniło mnie do refleksji na temat tego, czym dla Maryi i Józefa był pierwszy uśmiech Dzieciątka Jezus, czyli pierwszy raz, kiedy Jezus spoglądał na nich z miłością, wdzięcznością i radością. W tym momencie Maryja i Józef ujrzeli światłość, która opromienia świat i go zbawia.

My także jesteśmy wezwani, aby nieustannie tego doświadczać. Tylko tak dokonuje się Boże Narodzenie. Jest to także moje bożonarodzeniowe życzenie, które serdecznie wam składam wraz z moją ubogą, ale stałą modlitwą za was, jednocześnie polecając się waszej!



*fr. Mauro-Giuseppe Lepori*  
*Opat Generalny Zakonu Cysterskiego*